

Artur Hutnikiewicz

Żeromski pod cenzuralnym zapisem

Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza 24, 15-22

1989

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Artur Hutnikiewicz

ŻEROMSKI POD CENZURALNYM ZAPISEM

Jest to jeden z najbardziej zdumiewających paradoksów tzw. „polityki kulturalnej” PRL. Pisarz znakomity, uznany i honorowany oficjalnie, którego książki wchodziły do kanonu obowiązkowych lektur szkolnych, którego nazwiskiem wyróżnia się i zaszczyca ulice miast, szkoły i instytucje, dla którego tworzy się muzea, izby pamięci i stowarzyszenia poświęcone kultowi jego osoby i dzieła, któremu wznosi się pomniki, był jednocześnie od lat z górą czterdziestu obłożony zapisem cenzuralnym jak za najgorszych czasów carskiej niewoli. Ani jedno powojenne wydanie tzw. „dzieł wszystkich” Żeromskiego nie jest całkowite, a wszelkie usiłowania najwyższych autorytetów literackich i polonistycznych zmierzające do przełamania owej zmywy czy nakazu milczenia kończyły się niepowodzeniem. Stefan Żeromski w pokaźnej części swej spuścizny pisarskiej jest autorem w Polsce zakazanym.

O jakie to utwory chodzi i z jakich przyczyn uznano je za nie nadające się do prezentowania ich najmłodszym pokoleniom jego potencjalnych czytelników, wyznawców i wielbicieli? Otóż chodzi tu głównie o szereg pism publicystycznych, społecznych i literackich z ostatniego, powojennego okresu twórczości Żeromskiego oraz o kilka drobiazgów proveniencji wcześniejszej. Wymieńmy więc najpierw te pisma, skazane jak dotąd przez owych „kuratorów” kultury narodowej na wieki wiekowie. Są to: młodzieńcza recenzja powieści współczesnego pisarza rosyjskiego Michaiła Pokrowskiego *Blednow* pt. *Sędzia - „obrusitiel”*, opublikowana w kwietniowych numerach krakowskiej „Nowej Reformy” z roku 1892; ulotka wydana w roku 1917 przez Komitet Pomocy dla Litwy w Zakopanem pt. *Zakopane dla głodnych Wilna*, przedrukowana później przez różne dzienniki polskie; dwie broszury publicystyczne o tematyce społecznej, wydane tuż na progu naszej niepodległości jako „wyciąg ideowy z pism życia”, *Początek świata pracy* (1918) i *Organizacja inteligencji zawodowej* (1919); reportaż z dziennikarskiego zwiadu pół bitewnych po zwycięstwie warszawskim w roku 1920 pt. *Na probostwie w Wyszowie*; obszerna książka z roku 1922 *Snobizm i postęp*, poświęcona analizie semantycznej tych dwóch pojęć i konfrontacji ich ze stanem rzeczywistym kultury i literatury polskiej na przedwiośnie niepodległości. Dalej, okoliczno-

ciowa odezwa, opublikowana w jednodniówce „Pro Patria” w maju 1923 r. w piątą rocznicę proklamowania niepodległości Gruzji; niewielki szkic *Ślaski i Wilczek* ogłoszony w pierwszym numerze czasopisma „Podoficer” z roku 1925 i wreszcie list otwarty do emigracyjnego pisarza rosyjskiego Michaiła Arcybaszewa w związku z *Przedwiośniem* pt. *W odpowiedzi Arcybaszewowi i innym*, wydrukowany w numerze 56 „Echa Warszawskiego” z roku 1925. Oczywiście historykom literatury i starszej generacji czytelników Żeromskiego utwory te są znane. Większość z nich znaleźć można w przedwojennych wydaniach dzieł pisarza w oficynie drukarskiej Jakuba Mortkowicza, część rzeczy drobnych opublikował Waclaw Borowy w książce wydanej już po śmierci autora, *Elegie i inne pisma literackie i społeczne* (Warszawa - Kraków 1928).

Cóż więc jest w tych pismach, co nie znajdowało uznania w oczach panów cenzorów? Sądząc po charakterze owych interwencji cenzorskich przyczyn tych było kilka. Pierwsza i bodaj najistotniejsza to wyjątkowo silnie eksponowany w tych utworach, zdecydowanie i konsekwentnie krytyczny stosunek Żeromskiego do rozmaitych poczynań państwa rosyjskiego bez względu na jego orientację i ustrój. Zarzucał nie tylko rządowi, ale i elitarnym kręgom społeczeństwa rosyjskiego „nieświadome hołdowanie niewoli”. „W Rosji ojczyzna to [...] żandarm okręgowy” — przypominał sarkastyczne szyderstwo Szczedriny w owej recenzji powieści Pokrowskiego. Niewola wewnątrz i nienasycona ekspansja budowania imperium w imię urojonego posłannictwa na krzywdzie i zniewoleniu niepoliczonych narodów. Przypominał, że nieprzejednany stosunek do polskich aspiracji niepodległościowych znamieny był nie tylko dla notorycznych polakożerców w gatunku Katkowa, ale rozciągał się niestety i na najświatlejsze umysły Rosji. Iwan Turgieniew, „genialny melancholik północy”, sam mówiący o sobie, że był zawsze „prawdliwy i czestien (prawdomówny i szlachetny)”, pisywał „brozury popierające system wynaradawiania w Królestwie”¹. „Dostojewski — ten mistyk altruizmu, poeta litości, jak go nazywa Brandes, nienawidził Polaków nie gorzej od Katkowa”². Nie lepszy był stosunek do sprawy polskiej piśmiennictwa rosyjskiego na emigracji. Koncepcje polityczne najdalej wyprzedzające na pozór aktualną rzeczywistość nie zapominały o „całości państwa”, ignorując historyczne krzywdy i gwałty. Omawiając w *Snobizmie i postępie* literackie produkty rosyjskiej szkoły imażynistów zwracał Żeromski uwagę, że poezja ta, opiewająca rewolucję, jak za czasów Katkowa i Dostojewskiego zdaje się wierzyć w Rosję jako miejsce na ziemi, gdzie dokonuje się jakoby poród nowego świata. Dostojewski nie wiedział czy też udawał, że nie wie, „jak i kiedy Rosja runęła na Polskę, a po rzezi na Pradze rękoma zboczonymi we krwi niewinnej przykuła męczennicę do tronu swego cara”. Mówił „bez zająknienia, iż przeznaczeniem Rosji jest wszechświatowość, nie mieczem zdobyta, lecz siłą braterstwa i braterskiego dążenia ku zjednoczeniu się ludzi”. Poeci nowoczes-

nej Rosji robią to samo. Dla Żeromskiego, który jako wieloletni poddany „samodzierzcy Wszzechrosji” doświadczył na sobie samym tego „błogosławieństwa” zbawiennej obecności pobratymczego narodu na ziemiach polskich, ta ideologia zbawiania świata przez Rosję była bardzo problematyczna. Odrzucał ją jako uzurpację kwitując ironicznym uśmiechem: „Więcej pokory, więcej kultury, więcej prawdziwości i szczerości przydałoby się rosyjskim poczynaniom duchowym naprawiającym świat cały”³.

Te krytyczne opinie i zastrzeżenia rozciągał Żeromski również na najnowsze wydarzenia, których był naocznym obserwatorem. W „pochodzie za Wisłę” armii Tuchaczewskiego w roku 1920 widział tę samą kontynuację starej linii imperializmu rosyjskiego, tyle że pod innymi hasłami, już nie jednoczenia ludów słowiańskich, lecz rewolucji światowej pod sztandarami bolszewizmu. Kwestionował w reportażu *Na probostwie w Wyszkowie* legitymacje moralne Dzierżyńskiego, Marchlewskiego i Kona do występowania w roli „zbawców ojczyzny” i jej „rewolucyjnego rządu”, gdyż nikt nigdy w Polsce nie naznaczył ich na tę godność, którą sobie sami uzurpowali, czy też „naznaczeni zostali przez kogoś z wyższa, w obcym kraju, w swej partii”. Bez względu na intencje uważał działania tych trzech przedstawicieli owego niedoszłego „rządu polskiego” za zdradę ojczyzny. „Kto na ziemię ojczystą — kończył Żeromski ten reportaż — chociażby grzeszną i złą wroga odwiecznego naprowadził, zdeptał ją, stratował, splądrował, spalił, złupił rękoma cudzoziemskiego żołdactwa, ten się wyzuł z ojczyzny”⁴.

Prawo do niepodległości i do samostanowienia o sobie rozciągał Żeromski na wszystkie bez wyjątku narody, a zwłaszcza te, których los przypominał ponadwiekową tragedię Polski. Stąd owa odezwa w sprawie Gruzji, wydana w Warszawie 17 V 1923 r. W maju roku 1918 Gruzja, jak Polska od połowy w. XVIII stale trwająca w walkach z najazdem swego północnego sąsiada, korzystając z upadku Rosji carskiej ogłosiła swą niepodległość jako suwerenna republika demokratyczna. W marcu 1920 r. kaukaski komitet krajowy partii komunistycznej zwrócił się do Rosji sowieckiej z prośbą o „pomoc”, która została udzielona. Rezultatem tej pomocy była utrata niepodległości i inkorporacja Gruzji w skład Zakaukaskiej Federacji Socjalistycznych Republik Radzieckich. Żeromski wskazywał w swej odezwie na uderzającą analogię losów Gruzji i Polski.

„W dobie swojej długiej niewoli — pisał w ową piątą rocznicę proklamowania niepodległej republiki gruzińskiej — Polacy, wydeptując tyle dróg obczyzny, deptali także strome ścieżki niebosiężnych gór Kaukazu. Dzisiaj Gruzini zmuszeni są przez wspólnego wroga do przemierzania równiny polskiej.

Nadchodzi jednak dzień, kiedy ludy świata znenawidzą podbój i gwałt, jakimikolwiek osłoniony hasłami, odrzuca przemoc ludu nad ludem.

Wolność Gruzji musi być hasłem wszystkich ludzi, wolnych w duchu”⁵.

Wojna roku 1920 postawiła szczególnie ostro sprawę zasięgu granic

odrodzonej Polski. Ścierały się w tej kwestii ze sobą dwie zasadnicze orientacje: inkorporacyjna, forsowana przez stronnictwa prawicy, i federacyjna, popierana przez belwederski obóz Piłsudskiego, nawiązująca do jagiellońskiej idei Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Bez względu na różnice programowe obie stały na stanowisku, że nowa Polska, jeśli ma być zdolna do życia, nie może zgodzić się na wegetację w ramach państewka rangi i rozmiarów Księstwa Warszawskiego czy Królestwa Kongresowego, gdyż byłoby to dla niej wyrokiem śmierci. Żeromski rozpatrywał tę sprawę w kategoriach silnie przez cały wiek XIX utrwalonego w świadomości zbiorowej historycznego posłannictwa i wiekowej rywalizacji między Polską a Rosją. Zarówno w *Przedwiośniu*, jak i w poprzedzającej tę powieść okolicznościowej publicystyce stał więc niezłomnie na stanowisku strażnika historycznego posiadania polskiej domeny, domagając się zebrania wszystkich ludów ościennych, wchodzących ongiś w granice Rzeczypospolitej polsko-litewskiej, pod ochronnym, bezpiecznym dachem wspólnej ojczyzny. W owej odezwie wzywającej o pomoc „dla głodnych Wilna” z roku 1917 pisał tak właśnie o tych kresach jako najcenniejszym dziedzictwie polskim, które zapomniane być nie może. „Litwa — przypominał w niej — to kolebka wodza narodu — Kościuszki, to kraina, którą nazywał ojczyzną wieszcz plemienia polskiego — Mickiewicz. Wilno to mury, w których cieniu nauczali Śniadeccy i Leleweł, a gdzie się uczył Słowacki”⁶. Uważał, że w tym geście pomocy, jakiego miał prawo oczekiwać ten kraj i to miasto od Polski, szło nie tylko „o miłosierdzie względem bardziej cierpiących, lecz o nasz skarb najdroższy, nabyty przez współzycie w ciągu pięciuset lat, o byt fizyczny, o dorobek kultury polskiej na tej męczeńskiej ziemi”⁷.

Wiele miejsca zajmował w publicystyce Żeromskiego ostatnich lat problem rewolucji. Był zawsze, i dawał temu od początku wyraz w swojej twórczości, przeciwnikiem rewolucji jako sposobu rozwiązywania konfliktów politycznych, społecznych i ustrojowych. Uznawał tylko dwa rodzaje rewolucji, czyste w swojej istocie: rewolucję moralną, a więc tę, która przeistacza duszę człowieka w duchu miłości, prawdy i poszanowania niezbywalnych praw ludzkich do życia wolnego i godnego oraz rewolucję, jaką zdolne są wносить w porządek świata potęga umysłu, geniusz i wynalazczość człowieka. Odrzucał natomiast zdecydowanie rewolucję społeczną, posługującą się przymusem, dyktaturą i gwałtem. Widział w niej tragiczną pomyłkę, błąd fatalny w rachunku, w którym dobre intencje obracały się w swoje zaprzeczenie, drogę prowadzącą donikąd, a właściwie wiodącą w „krwawą próżnię”. Była dla niego wybuchem nienawiści i ślepej zemsty, z której posiewu nic twórczego wyrósć nie mogło. „Któżby był — pisał w *Snobizmie i postępie* — tak niesprawiedliwy [...] ażeby twierdzić, że reformatorowie moskiewscy pragnęli w duszach swych zniszczenia i wygłodzenia rosyjskiego ludu [...] Z rachunku ich wypadało dobro i piękno, a rzeczywistość przyniosła śmierć głodową

dziesięciu milionów [...] czyli całego jakowegoś narodu. Pragnęli wygubić najpodlejszą na ziemi carską tyranję, a zwalali się we krwi po samo serce”⁸. Przestrzegał przed snobizmem rewolucyjnym w pewnych kręgach lewicy polskiej, „którym pachną piwnice moskiewskie nalane krwią” i które tęsknią „za możliwością pastwienia się, katowania, władania”⁹. Rewolucja wydawała mu się po prostu krwawą wymianą jednej tyranii na drugą i usadowienia się w miejscu starego, obalonego przywileju nowej klasy panów i władców, niczym się w istocie od poprzednich w swej arogancji i rozpychaniu się upojonych swą władzą nuworyszów nie różniącej. Opisując warunki życia niedawnych gości „na probostwie w Wyszku” („jeździli znakomitym i wytwornym automobilem, jedli i pili doskonale, spali wygodnie”) dopowiadał Żeromski ironicznie od siebie: „Zawsze zadaję sobie pytanie, czym też ludzie tego rodzaju zarabiają na to dostatnie życie? Głosząc zasady prawa, opartego jedynie na pracy, sami stoją na poziomie wszystkich zwyczajnych władców, którzy swe stanowisko odziedziczyli lub posiadli na mocy takiej lub owakiej intrygi”¹⁰.

Na gruncie odczuć, wątpliwości i przeświadczeń tego rodzaju rozwinęła się i utrwaliła w świadomości Żeromskiego nieufność i podejrzliwość wobec wszelkich form zorganizowanego działania pod szyldami partii i stronnictw mieniących się robotniczymi, nieufność wobec czystości intencji ich przywódców, ideologów, etatowych funkcjonariuszy. Widział w pretensjach i uroszczeniach tych „przywódców ludu” bezmierną pychę, arogancję, pewność siebie, nieskończoną pogardę dla wyzutej z wszelkich praw i przywilejów szeregowej armii proletariatu, którego rzekomym interesem usprawiedliwiali swą władzę, mając go w istocie za skazany jak dawniej na niewolnicze posłuszeństwo odrażający motłoch. Wyprzedając jak gdyby późniejszą walkę Piłsudskiego z nadużyciami „sejmokracji” pisał sarkastycznie w *Początku świata pracy*, że „drzwi do ciał prawodawczych” niepodległej Polski „otwiera nie geniusz, wiedza, posiadanie całkowitej prawdy o rzeczy przez jej umiejętne w każdej dziedzinie zbadanie [...] lecz [...] «klucz partyjny»”¹¹. Jednostki, których ofiarna działalność w czasach najcięższej niewoli była natchnieniem i pokarmem narodu, idą w zupełne zapomnienie, a „na widowni publicznej grasują i harczą rozmaici «posłowie» [...] jakieś nikomu nie znane koczkodany partyjne, których pracy nikt nie widział i których zdolności nigdzie i w niczym się nie ujawniły”¹². Rodziło się w nim podejrzenie, że pod szczytnymi hasłami demokracji i sprawiedliwości kryć się mogą te same kłamstwa i łotrostwa, co pod dawnymi symbolami władzy cesarskiej i że jest to, być może, zasada wszelkiej dominacji człowieka nad człowiekiem. Nie tędy zatem wiodła droga rzeczywistego wyzwolenia i prawdziwej, autentycznej przemiany świata. Odwołując się w swej publicystyce do wysublimowanych, idealistycznych koncepcji teoretyków ideologii emigracyjnej i pomysłów Abramowskiego, tworzył wizję koniecznej i jedynie słusznej i zbawiennej, prawdziwie polskiej rewolucji

z ducha. Na sztandarze Polski nowej miało być wypisane hasło „wyższe, świętsze, sprawiedliwsze, mądrzejsze” od wszystkiego, co gdziekolwiek powzięto w imię wyzwolenia skrzywdzonego i sponiewieranego człowieka¹³. Zarzewiem i motorem ogromnego wysiłku, jaki winien był wywieść życie polskie z nizin jego zewnętrznej i wewnętrznej niewoli, miała być nie chęć zemsty, nie bezrozumny i ślepy gniew uciemiężonych, lecz wychodzące naprzeciw przykazaniu braterstwa i miłości poczucie winy i wewnętrzna potrzeba odkupienia. W sposób jednoznaczny i nie pozostawiający wątpliwości wyraził Żeromski swój stosunek do rewolucji w ogóle, a rewolucji bolszewickiej w szczególności w liście otwartym do Arcybaszewa, będącym odpowiedzią na nieporozumienia i pomówienia, z jakimi spotkało się *Przedwiośnie* w pewnych kręgach krytyków polskich i rosyjskich.

„Oświadczam krótko — pisał w owej «odpowiedzi Arcybaszewowi i innym» — że nigdy nie byłem zwolennikiem rewolucji czyli mordowania ludzi przez ludzi z racji rzeczy, dóbr i pieniędzy — we wszystkich swych pismach, a w *Przedwiośniu* najdobitniej potępiałem rzezie i kaźnie bolszewickie. Nikogo nie wzywałem na drogę komunizmu, lecz za pomocą tego utworu literackiego usiłowałem, o ile to jest możliwe, zabiec drogę komunizmowi, ostrzec, przerazić, odstraszyć [...] Nie zrozumiano mej przypowieści [...] Nie zrozumiano ohydy, okropności, tragedii pochodzącej na Belweder — sceny, przy której pisaniu serce mi się łamało. Koroną moich usiłowań stały się pochwalne artykuły w pismach moskiewskich, głoszące, iż przyłączyłem się do komunistów, po prostu i bez namysłu, jakbym się oto zapisał do cyklistów albo esperantystów.

Nie, panowie władcy Moskwy i panowie sympatycy władców Moskwy. Sprawa «nie ma tak dobrze». Zawsze, wciąż, dawniej i teraz mówię to samo, iż tutaj w Polsce musimy wypracować, stworzyć, wydzwignąć, wdrożyć w życie idee, które by przewyższyły moskiewskie, które by dały naprawdę i w sposób mądry ziemi i dom bezrolnym i bezdomnym, które by wydzwignęły naszą świętą, wywalczoną ojczyznę na wyżynę świata, gdzie jest jej miejsce”.¹⁴

Te słowa zatajało się przez czterdzieści z górą lat przed czytelnikami Żeromskiego. Można, rzecz jasna, nie godzić się czy nie sympatyzować z poglądami tego pisarza, ale nie wolno go fałszować. Elementarna uczciwość domaga się przedstawiania Żeromskiego takim, jakim był rzeczywiście, bez względu na czyjkolwiek stosunek do jego opcji ideowych. Żeromski nie traktował swojej twórczości jako sztuki dla sztuki. Była dla niego powołaniem, obowiązkiem, służbą i pisał tak, aby go jednoznacznie rozumiano, bo to, co mówił, było najosobistszą częścią jego własnego życia, było ważnym przesłaniem do narodu. Niedopuszczanie więc do obiegu czytelniczego wspomnianych tekstów publicystycznych Żeromskiego, w których nie okrężnie, przez metaforę literacką, poprzez parabolę i obraz powieściowy, lecz wprost, bezpośrednio, jednoznacznie formułował on swoje poglądy na najbardziej istotne i żywotne sprawy pierwszych lat naszej niepodległości, wysoce ułatwiało przez pół niemal wieku manipulacje interpretacyjne wokół jego dzieł najrozmaitszym komentatorom i użytkownikom jego twórczości, usługowym historykom i krytykom literatury, gotowym zawsze spreparować pisarza zgodnie z zamówieniem, różnym adaptatorom i reżyserom filmowym i teatral-

nym, przyrządzającym widowiskowe projekcje dzieł pisarza wedle zaleceń i oczekiwań mocodawców, nieszczęsnym nauczycielom - polonistom, nazbyt naiwnie ufającym „autorytetom” i w nieświadomości tego, co czynią, prezentującym swoim uczniom Żeromskiego, jakim nigdy nie był. Była to najcięższa krzywda, jaką wyrządziło się pisarzowi, nie mogącemu się już bronić. Było też dezinformacją czytelników, których świadomie wprowadzało się w błąd. Wydaje się, że jest już czas, aby zaniechać raz na zawsze tych zabiegów „oswajania” i „poprawiania” Żeromskiego na użytek polityki doraźnej. Żeromski winien wreszcie przemówić pełnym, nie skrępowanym głosem. Można więc wyrazić nadzieję, że ukazująca się obecnie od 1981 r. pod kompetentną opieką Zbigniewa Golińskiego nowa edycja *Pism zebranych* Stefana Żeromskiego obejmie wszystkie bez wyjątku jego utwory i stanie się pierwszym w Polsce powojennej wydaniem całkowitym.

Przypisy

- ¹ S. Żeromski, *Sędzia-„obrusiciel”*. „Nowa Reforma” 1982, nr 83-88.
- ² Tamże.
- ³ S. Żeromski, *Snobizm i postęp*. Warszawa - Kraków 1926, s. 42.
- ⁴ S. Żeromski, *Na probostwie w Wyszowie w: Inter arma. Bicze z piasku*. Warszawa - Kraków 1929, s. 70.
- ⁵ S. Żeromski, (*W sprawie Gruzji*) w: *Elegie i inne pisma literackie i społeczne*. Warszawa - Kraków 1928, s. 224-225.
- ⁶ *Elegie...*, s. 241.
- ⁷ Tamże, s. 242.
- ⁸ S. Żeromski *Snobizm i postęp*, s. 62-63.
- ⁹ Tamże, s. 62.
- ¹⁰ S. Żeromski, *Na probostwie...*, s. 61.
- ¹¹ S. Żeromski, *Początek świata pracy w: Inter arma. Bicze z piasku*, s. 11-12.
- ¹² Tamże.
- ¹³ Zob. S. Żeromski, *Na probostwie...*, s. 65.
- ¹⁴ S. Żeromski, *W odpowiedzi Arcybaszewowi i innym w: Elegie...*, s. 119-120.

Czyj to utwór?

SONET DEKADENCKI

*Na fioletowy dach mej duszy
Fortepianowe kąpią wonie,
Ich szpada smutne światło kruszy,
Które w latarni kwietnej płonie.*

*Hipopotamy żalu kroczą
Po menażerii mej rozpaczy,
Wyjące osty mózg mój tłoczą,
Rycząc dźwiękami stu kartaczy.*

*W sadzawkę popielatej nudy
Księżyc aksamit westchnień wlewa,
A duszy mej zielona mewa
Pije molowy absynt złudy.*

*Z szelestem iskier słońce tańczy,
Siejąc blask tęsknej pomarańczy.*

Poznań, w maju 1902

[Odpis w tece M. Hertla; B. P. w Paryżu, sygn. 469, s. 1245]